

SONDA KLAPSA STR. 2

Pytamy obcokrajowców:

Czym jest dla ciebie polskie kino? ■

[czytaj więcej ↗](#)

INTYMNOŚĆ NA PLANIE STR. 4-5

Pytanie, jak pracować bezpiecznie, ale też twórczo, odważnie, namiętnie ■

[czytaj więcej ↗](#)

POLSKIE SHORTY STR. 6

Właśnie one pokazują najlepiej, w jakim kierunku zmierza polskie kino ■

[czytaj więcej ↗](#)

Gazeta festiwalowa KLAPS

NUMER
5/2021

24 IX



INACZEJ NIŻ INNI

*Jak to jest robić film
na podstawie literatury?*

str. 3

PYTANIE NA DZIS

Jesteś obcokrajowcem, czym jest dla ciebie polskie kino?



Owen Davis
z USA, aktor



Będąc amerykańskim aktorem, reżyserem i twórcą sztuki wizualnej eksplorującym zagraniczne filmy w latach 90., ciężko było mi znaleźć polskie tytuły, o ile nie należały do dzieł Polańskiego lub Kieślowskiego. Filmy tego pierwszego miały amerykański charakter, więc skłaniałem się bardziej ku mniej znanemu Kieślowskiemu, którego obrazów było na półkach w amerykańskich sklepach wideo. To właśnie mniej znany film Kieślowskiego, który nie do końca przebił się na amerykański rynek, „Krótki film o miłości”, odcisnął największe piętno na mojej twórczości, niezależnie od tego, czy mówimy tu o produkcji filmów, czy o komiksie.

Tomás Avilés Tamariz
z Kolumbii, skrzypek i fanatyk literatury rosyjskiej



Wszystko zaczęło się od poznania przeze mnie historii zbrodni katyńskiej. To, co przeczytałem, złapało mnie za serce i przypomniało mi o filmie z mojego kraju traktującego o masakrach w kolumbijskich wioskach, „Pequeñas voces”. Pojąłem wtedy głęboką więź pomiędzy polskim i kolumbijskim kinem: potrzebę wydobywania historii ze zbiorowej traumy i przenoszenia jej na srebrny ekran bez romantyzowania czy upiększania.

Festiwal gra NA ZIELONE

Wszystkie odpady zebrane na terenach festiwalowych podlegają segregacji i recyklingowi.

Mark Altmann

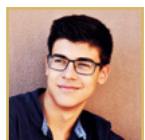
z Australii, International Educator



Do mojego pierwszego spotkania z polskim kinem doszło poprzez trylogię „Trzech kolorów” Krzysztofa Kieślowskiego. Wydały mi się wtedy wizualną poezją, która, choć dziwna, rozkosznie balansowała gdzieś pomiędzy tragedią a komedią. Biorąc pod uwagę elementy łączące historię Polski i Australii, z najwyższą australijską górą nazwaną na cześć Polaka, nie mogę się doczekać, by poznać więcej polskich tytułów.

Nasko Kondakov

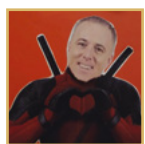
z Bułgarii, przyszły architekt-auteur



Bez wątpienia pomyślałbym o Romanie Polańskim i sukcesach „Pianisty”, „Dziecka Rosemary” albo „Noża w wodzie”. Ale w rzeczywistości polski wpływ na kino międzynarodowe nie kończy się na znanych reżyserach; wystarczy wspomnieć zdjęcia Janusza Kamińskiego do filmów Stevena Spielberga czy magiczną muzykę Jana A.P. Kaczmarska do „Marzyciela”. Taka międzynarodowa współpraca w świecie filmu obdarowuje nas bardziej kulturowo-różnorodnymi przeżyciami kinowymi.

Matt Jones

z Wielkiej Brytanii, antyfan rom-comów



Jak na kogoś, kto od zawsze kochał kino, moje doświadczenia z polskojęzycznymi filmami są zenująco ograniczone do bardziej mainstreamowych dzieł Polańskiego i Kieślowskiego. Mimo to nie mam wątpliwości, że Polska zasłużenie szczyty się bogatą historią kina autorskiego. Pozostaje pytanie, czy powinienem zacząć od „Idy”, czy od „Krótkiego filmu o zabijaniu”...

Festiwalowy KWESTIONARIUSZ ZAKULISOWY

✓ Imię, nazwisko, stanowisko?
Joanna Łapińska, koordynatorka Gdynia Industry.



✓ Jaki jest Twój (za)kres?

Nie lubię mówić, że się nie da, zakładam, że zawsze można znaleźć rozwiązanie, nawet w tak zwanych sytuacjach bez wyjścia, i ogromnie mnie cieszy, ile razy uda nam się okiełznać to nieprzewidywalne festiwalowe zwierzę. Żałuję jedynie, że doba nie jest dłuższa, zwłaszcza podczas tych festiwalowych dni.

✓ Pierwsze skojarzenie z FFFF?

Spotkania – z kinem, z innymi osobami, często bardzo intensywne. I kawa, dużo kawy ☺

✓ Który tytuł filmu z tegorocznej edycji najbardziej oddaje charakter Twojej pracy?

„Inni ludzie”, bo – jak powiedziałam wcześniej – dla mnie festiwal to spotkanie. A tych, jak pokazuje tegoroczna edycja, bardzo nam wszystkim brakowało. Dobrze znowu się tak licznie spotkać w Gdyni.

✓ Jaki bohater filmu jest Twoim alter ego?
Trudno wskazać...

✓ Ty i festiwal za 20 lat?
Nadal piękni i młodzi ☺

✓ Imię, nazwisko, stanowisko?
Jakub Knera, koordynator wydarzeń branżowych i mediów społecznościowych.



✓ Jaki jest Twój (za)kres?

Sto tysięcy megabajtów wrzuconych danych na Facebooka, setki instastory i tysiące projektów w Canvie. Kilkadziesiąt komentarzy i wiadomości, w których ludzie pytają o seanse i bilety, a na które trzeba jak najszybciej odpowiedzieć. Kiedy to piszę, czeka na mnie kilkadziesiąt kolejnych wiadomości.

✓ Pierwsze skojarzenie z FFFF?

Mrowisko! Dużo się dzieje, a w czasie festiwalu każdy biega w swoją stronę i zajmuje się swoimi rzeczami. Pamiętam, jak byłem pierwszy raz na festiwalu w liceum i nie byłem w stanie zrozumieć, jak można oglądać tyle filmów naraz – na drugim seansie cały czas myślałem o pierwszym. A teraz, będąc tu od zaplecza, wiem, że trzeba myśleć o milionie rzeczy, żeby finalnie wszystko się spięło. Cały zespół pracuje na ten sukces.

✓ Który tytuł filmu z tegorocznej edycji najbardziej oddaje charakter Twojej pracy?

„Po złoto” – przecież wszyscy jesteśmy tu dla zwycięstwa, czy to laur za najlepszy film, czy dobrze zorganizowany festiwal.

✓ Jaki bohater filmu jest Twoim alter ego?

Kalina Jędrusik grana przez Marię Dębską, która pyta: „Będziesz tu jadła?”

✓ Ty i festiwal za 20 lat?

Jeśli poziom morza z powodu zmian klimatycznych nie podwyższy się tak, że całe miasto będzie pod wodą, to widziałbym specjalne wydarzenia towarzyszące w takich miejscach w Gdyni, o których ludziom się nie śniło. A jeśli się podwyższy, to zrobimy je na statku, z imprezami przy wschodzie słońca do samego rana.

FOTO: Wojtek Rojek

INNI LUDZIE

– Widziałam film Oli (reżyserki Aleksandry Terpińskiej – red.) „Najpiękniejsze fajerwerki ever”, który zrobił na mnie duże wrażenie. Kiedy skończyłam pisać książkę „Inni ludzie”, pomyślałam, że napiszę do niej, czy nie chciałaby jej przeczytać. W międzyczasie pojawiła się konieczność zrobienia book trailera i podczas prac nad nim otworzyła się skrzynka z pomysłami, która już się nie chciała później zamknąć – wspominała autorka książki Dorota Małowska.

– Dorota dała mi dużą wolność przy pisaniu scenariusza i wyborze tych rzeczy, które mnie interesowały – opisywała współpracę reżyserka i scenarzystka filmu Aleksandra Terpińska. W rolę narratora wcielił się Sebastian Fabijański. ■

AK



FOTO: Wojtek Rojek

FILMY KONKURSU GŁÓWNEGO NA KONFERENCJACH



FOTO: Wojtek Rojek

SONATA

– Trafiłem na historię Grześka zupełnie przypadkowo. Gdy usłyszałem, jak grał „Sonatę księżycową”, to ścisnęło mi gardło. Zacząłem się zastanawiać, co ten chłopak przeżył. Chwilę później zaczęło się o nim robić głośno – wspominał Bartosz Blaschke, reżyser „Sonaty” opowiadającej historię o cierpiącym na niedosłuch nastolatku, który spełnia swoje muzyczne marzenia.

O swoim fabularnym debiucie twórca mówi: – To jest wielki temat, którego na początku się wystraszyłem. Siłą rzeczy „Sonata” będzie porównywana do wybitnych filmów traktujących o osobach niepełnosprawnych – dodał. ■

JS

WSZYSTKIE NASZE STRACHY

– Pomysł na film wziął się ze spotkania z pracą „Krzyż” Daniela Rycharskiego. Dawno dzieło sztuki tak na mnie nie zadziało – mówił reżyser Łukasz Ronduda.

Daniel Rycharski, artysta wizualny, którego życie i twórczość stały się inspiracją filmu, wykonał pracę z drzewa, przy którym dwie nastolatki LGBT popełniły samobójstwo – ich związek był nieakceptowany przez lokalną społeczność. – To nie jest tylko film LGBT, ale też film chrześcijański – podkreślał Ronduda. – Bardzo poważnie traktujemy w nim symbole takie jak krzyż i droga krzyżowa. Odzyskujemy je dla osób wykluczonych, emancypujemy w ten sposób wiarę. – Krzyż jest symbolem każdego, kto chce się do niego przyznać – mówił Rycharski. ■

MAD



FOTO: Tomek Kamiński

Proces twórczy nigdy nie jest BEZPIECZNY

— rozmowa z Katarzyną Szustow

FOTO:

Tomek Kamiński

ROZMAWIAŁ:

Mateusz Demski

Czy może Pani wyjaśnić, kim jest koordynatorka scen intymnych?

Katarzyna Szustow: To nowy zawód filmowy, pracujemy przy tworzeniu scen symulowanego seksu na planie filmowym i w teatrze. Dbamy o komfort aktorek i aktorów realizujących scenę, równocześnie pilnując wizji reżysera/reżyserki.

Intymność na planie to delikatny temat.

K.S.: A przy tym szeroki i migotliwy. Intymność wydarza się na styku ciała i fantazji. Łatwo się pogubić. W Polsce jest problem z rozmową o intymności. Brakuje języka, wiele obszarów jest tabuizowanych. Do tego dochodzi dynamika władzy na planie, czyli stosunek zależności między twórcami. Postać reżysera/reżyserki onieśmiela. To ich charyzma jest *spiritus movens* każdego filmu. Nietrudno ulec temu urokowi. Dodatkowo, kiedy drużyna działa pod dyktando jednej osoby, niełatwo powiedzieć „nie”. Często aktorzy i aktorki odczuwają poważny dyskomfort po zejściu z planu: że ulegli, przekroczyli swoje granice. Granice mają jeden cel – chronić nas przed zranieniem.

No właśnie, w tym roku dużo przecież mówilo się o sytuacjach granicznych, w których wykładowcy szkół filmowych i teatralnych mieli dopuszczać się przemocy na młodych aktorach i aktorkach. To samo dotyczy zapewne również pracy na planie.

K.S.: Nie łączyłabym tych kwestii. Czym innym jest edukacja, kiedy uczy się bardzo młode osoby, a czym innym praca na planie. Przyjrzyjmy się konkretno. W większości polskich scenariuszy nie ma precyzyjnie opisanych scen intymnych („zaczynają się całować... palą papierosa”). Na castingach nie ma jasnych wytycznych i oczekiwań wobec postaci, którą aktorzy mają stworzyć. Zaczynają się utrudnienia. Część reżyserów nie ma czasu na próby, a dla produkcji to dodatkowe zadanie etc. Nadużycia władzy się przytrafiają. Ale też sama definicja władzy bardzo się zmieniła na przestrzeni ostatnich 20 lat. Zmiana pokoleniowa jest drastyczna. Nie każdy potrafi się dziś odnaleźć. Wtedy wchodzimy my,

O tym, czym jest bezpieczeństwo i intymność na planie, a także potrzebie wprowadzenia nowych standardów w polskiej branży filmowej, rozmawiamy z Katarzyną Szustow, koordynatorką scen intymnych.

koordynatorki intymności, całe na białą (śmiech). Żart! Proszę zapisać, że to żart (śmiech).

No dobrze, a czym jest bezpieczeństwo, które chcecie zapewnić?

K.S.: Dobre pytanie! Proces twórczy – zwłaszcza szukający nowego języka estetycznego, nowych form – generuje emocje, emocje uwalniają działanie, a całość odbywa się poza strefą komfortu. Proces twórczy nigdy nie jest bezpieczny. Pytanie, jak twórcy mają wychodzić poza strefę komfortu, jednocześnie wspierając się w tych poszukiwaniach, a nie raniąc. O to teraz toczy się dyskusja. Ważne: koordynacja intymności to nie inspekcja pracy. W pracy jako coach pomagam osobom i zespołom przechodzić przez niełatwe procesy. Czujesz się bezpiecznie, kiedy wiesz, że możesz i potrafisz powiedzieć „Nie”. Z różnych względów niektóre osoby mają trudność w zadbanii o swoje granice. Może to być związane np. ze sposobem wychowania, pozycją społeczną i ekonomiczną. Trzeba być uważnym. Brak „Nie” nie oznacza zgody. Z drugiej strony „Nie” to prezent dla mnie – bardzo jasny komunikat, wobec którego mogę dalej pracować.

Zostając chwilę przy nadużyciach i przemocy: czy jesteśmy w stanie określić ich skalę?

K.S.: Właśnie jestem w trakcie badań, skierowanych do wszystkich zawodów filmowych. Dobrym sygnałem jest fakt współfinansowania badań przez Polski Instytut Sztuki Filmowej (ankieta dostępna do 5 października 2021 na bezpieczenstwo-film.pl). Chcę poznać realia, by potem móc opracować rozwiązania. Nie ma sensu transferować na polski grunt zagranicznych zaleceń: nasza kultura pracy jest po prostu inna. Trzeba myśleć o rozwiązaniach, a nie utrudnieniach.

A jak na przykład takie rozwiązania wyglądają na Zachodzie?

K.S.: Dobrym przykładem jest SAG-AFTRA, czyli największy aktorski związek zawodowy działający w USA. Aktorki i aktorzy reprezentowani przez organizację mają zapisane w umowie, że muszą być poinformowani o charakterze sceny intym-

nej, skali nagości, a zarazem wyrazić na nią świadomą zgodę, minimum na 48 godzin przed wejściem na plan. Nie ma niespodzianek, bo w tym obszarze nikomu one nie służą.

To znaczy, że istnieje świadomość dotycząca wytyczania granic, każdy może powiedzieć „Nie”, w czym pomagają koordynatorzy intymności. Zdaje się, że to nowe podejście.

K.S.: Jednym z filarów naszej pacy jest świadoma zgoda, na którą składa się pięć aspektów: swoboda, odwracalność, informacja, entuzjazm i szczegół. Zgoda, która jest świadoma, jest swobodna i wypowiedziana, a nie wymuszona i domyślona; aktor/aktorka dokładnie wie, czego dotyczy, której sceny, charakteru. Przede wszystkim wszyscy wiedzą, że ta zgoda może zostać wycofana w każdej chwili. Tak jak zauwa-

rzyła „Sex Education”, Alicia Rodis rozpoczęła pracę nad drugim sezonem „Kroniki Times Square” w 2016 r. Niemniej przełomem dla tego zawodu jest 2018 r. i sprawa Weinsteina.

Zastanawiam się właśnie, jakie kompetencje trzeba mieć, żeby tę pracę wykonywać.

K.S.: Nie ma konkretnego przepisu, łączy wiele różnorodnych kompetencji. Trzeba mieć wiedzę z zakresu koordynacji intymności, dynamiki władzy, pierwszej pomocy psychologicznej, typów osobowości, potrafić szacować ryzyko

na podstawie scenariusza, znać aktorów i ich rozumieć. Ale ważne jest też doświadczenie życiowe. Uwaga *boomers spoiler* (śmiech): trzeba swoje przeżyć, żeby móc zaopiekować się cudzą intymnością. Możemy na planie spotkać dojrzałego twórcę, który kulturowo ma skrajnie inne podejście, np. co do kwestii emancypacji czy intymności. Nie musi być z Polski. Po prostu wychował się w kompletnie innych czasach. Trzeba umieć wejść w jego wyobraźnię, bo to jego film. W tym fachu nie ma miejsca na forsowanie swo-

Pytanie, jak pracować bezpiecznie, ale też twórczo, odważnie, namiętnie.

jej wizji świata. Poza tym – musisz też znać swoje granice, bo pracujemy bardzo blisko trudnych tematów.

A czym różni się Pani praca w filmie od pracy w teatrze? Wiem, że połowę swojego życia spędziła Pani w środowisku teatralnym.

K.S.: Jestem po warszawskiej Akademii Teatralnej. W teatrze pracuje się zupełnie inaczej, bo masz czas. To niebywały komfort. Na planie jest tempo jak w warsztacie przy wyścigach Formuły 1. Na próbach w teatrze mamy przestrzeń na rozmowę o prywatnych historiach, referencjach kulturowych, jest czas na zawiązanie intymnej relacji, by móc potem powtarzać spektakl co wieczór. Kilka dni temu odbyła się premiera w najważniejszym szwajcarskim teatrze Schauspielhaus w Zurychu na podstawie opowiadań Davida Foster Wallace’a, przy którym pracowałam jako koordynatorka intymności. Pomysł reżyserki Yany Ross był odważny: połączyć mocny tekst Wallace’a, seks na żywo, kowbojską estetykę, by opowiedzieć o samotności. Było tam wiele punktów zapalnych – począwszy od tego, że w spektaklu występują aktorzy porno, dwójka aktorów z mocną pozycją w stałym zespole, jak i dwójka gościnnych. Wyszedł nam czuły, ważny spektakl oraz spektakularny sukces medialny. De facto moja praca polegała na lokalizowaniu potencjalnych napięć i lęków wokół produkcji. Pracowałam nie tylko z zespołem twórców, ale też z całym teatrem. Odbyłam spotkania z ponad stu czterdziestoma osobami. Udało się wyprzedzić wszystkie konflikty.

A myśli Pani, że w polskim kinie – przy gorącej produkcyjnej – będzie kiedykolwiek miejsce na taką pracę nad intymnością?

K.S.: Oczywiście. Nad wprowadzeniem standardów, nie tylko związanych z intymnością, pracują m.in. PISF, Kobiety Filmu, KIPA. To kwestia czasu. Pytanie, jak pracować bezpiecznie, ale też twórczo, odważnie, namiętnie, nie kastrując przestrzeni na eksperyment (jak i błędy), gdzie może rodzić się nowy język estetyczny. Rozpoczęliśmy bardzo ciekawą podróż odkrywając, że pasy w aucie mogą być przydatne. ■



Katarzyna Szustow

koordynatorka scen intymnych, coach dla osób z sektora kreatywnego, facylitatorka bezpiecznych procesów twórczych, właścicielka firmy doradczej „Szustow. Kultura i komunikacja”, redaktorka Radia TOK FM. Absolwentka Akademii Teatralnej im. A. Zelwerowicza i Szkoły Głównej Handlowej.

żyć, nasz zawód związany jest z przemianami kulturowymi. W Stanach i Wielkiej Brytanii koordynatorki i koordynatorzy intymności pracowali przed #MeToo. Moja mentorka Amanda Blumenthal jest pierwszą koordynatorką intymności w Los Angeles (odpowiedzialna m.in. za serial HBO „Euforia”). Brytyjka Ily O'Brien współtwo-

Wszystkie światła na krótki metraż POLSKIE „SHORTY” podbijają świat!

Bywa ignorowany, spychany na dalszy plan, łatwo go przeoczyć. A jednak krótki metraż – bo o nim mowa – przeżywa w ostatnich latach fazę rozkwitu. Wśród bywalców festiwalu można znaleźć i takich, którzy do Gdyni przyjeżdżają po to, by obejrzeć komplet filmów z Konkursu Filmów Krótkometrażowych. Trudno się dziwić – właśnie one pokazują najlepiej, w jakim kierunku zmierza polskie kino.

wań. Jest pomostem między szkołą filmową a rynkiem i profesjonalnym debiutem fabularnym. Przełomem dla rozwoju produkcji rodzimych „shortów” był rok 2006 i uruchomienie programu „30 minut” dzięki porozumieniu głównych branżowych instytucji: Stowarzyszenia Filmowców Polskich, Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Telewizji Polskiej, Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej, Szkoły Wajdy, WRITV w Katowicach i Szkoły Filmowej w Łodzi. Przez piętnaście lat w ramach programu powstały setki filmów, co pozwoliło odkryć młode talenty. Wiele z nich to dziś ważni twórcy swojego pokolenia. Kuba Czekaj, reżyser „Baby Bump” i „Królewicza Olch”, zaczynał właśnie od krótkich form, które zaznaczyły swoją obecność na najważniejszych festiwalach filmowych w kraju i na świecie. Jego „Ciemnego pokoju nie trzeba się bać” (2009) został nagrodzony m.in. w Warszawie, Krakowie, Gdyni, a także Kioto i Kosowie. Rok później zrealizował kolejnego, obsypanego nagrodami „shorta” – „Twist &

Blood”. W obu ujawniły się tematyczne i formalne zainteresowania, które Czekaj konsekwentnie rozwijał w pełnych metrażach – motyw dojrzewania oraz zacięcie do opowiadania obrazem. Już w nich objawił się talent reżysera. Podobną drogę przeszła Agnieszka Smoczyńska, która w Szkole Wajdy zrealizowała „trzydziestkę” pt. „Aria Diva” (2007) inspirowaną opowiadaniem Olgi Tokarczuk „Ariadna na Naksos”. Za swój film reżyserka otrzymała nagrody festiwalu w Krakowie, Gdyni, Wrocławiu, a także w Batumi i Nowym Jorku. Wydarzenie to miało niebagatelny wpływ na rozwój Smoczyńskiej, która dziś – za sprawą pełnometrażowych „Córce Dancingu” i „Fugi” – uważana jest za najbardziej wyrazistą autorkę rodzimego kina. Lista twórców, którym ta krótka, skondensowana forma otworzyła drzwi do dalszej kariery, jest długa: Borys Lankosz („Obcy VI”), Jan P. Matu-

szyński („Offline”), Paweł Maślona („Magma”), Jagoda Szela („Taki pejzaż”), Aleksander Pietrzak (Mocna kawa wcale nie jest taka zła”), Piotr Domalewski („60 kilo niczego”), Bartosz Kruhlak („Adaptacja”). W 2017 r. zrealizowane w Studium Munka „Najpiękniejsze fajerwerki ever” Aleksandra Terpińskiej zostały pokazane w prestiżowej sekcji Semaine de la Critique podczas festiwalu w Cannes. W tegorocznym Konkursie Głównym FPFF w Gdyni reżyserka zaprezentuje swój debiutancki pełny metraż na podstawie powieści „Inni ludzie” Doroty Masłowskiej. W tym roku zobaczymy również wyjątkową reprezentację „shortów”. Do konkursu polskich filmów krótkometrażowych zakwalifikowano 24 tytuły zrealizowane przez studentów i absolwentów szkół filmowych w Łodzi, Katowicach, Warszawie, Gdyni, a także twórców niezależnych. Wszystko wskazuje na to, że to właśnie krótkie formy przygotowane przez młode reżyserki i reżyserów będą pełniły funkcję papierka lakmusa polskiego kina. Tylko zapoznając się z nimi, możemy w pełni przewidywać jego przyszłość. ■

Mateusz Demski



Konkursowe filmy ocenia w tym roku jury pod przewodnictwem Małgorzaty Szumowskiej.

ROZMOWY Z TWÓRCAMI OBRAZÓW KONKURSU FILMÓW KRÓTKOMETRAŻOWYCH NA STRONIE FPFF W ZAKŁADCE MATERIAŁY ON-LINE

- online ➤ „Droga” reż. Edyta Wróblewska
- online ➤ „Fools Gold” reż. Shailesh Singh
- online ➤ „Geś” reż. Maria Wider
- online ➤ „Gniazdo” reż. Gracjana Piechula
- online ➤ „Jeszcze jeden koniec świata” reż. Agnieszka Kot
- online ➤ „Jeszcze na chwilę” reż. Zuzanna Górczycka
- online ➤ „Mój brat rybak” reż. Alicja Sokół
- online ➤ „Mój syn zamyka się w łazience” reż. Kuba Januszewski
- online ➤ „Niewolnik” reż. Grzegorz Piekarski
- online ➤ „Ostatni film przed końcem świata” reż. Agnieszka Kalińska
- online ➤ „Pan Młody” reż. Jan Saczek
- online ➤ „Przypadek Jana Pampucha” reż. Mikołaj Piszczan

- online ➤ „Rajski dom” reż. Adelina Borets
- online ➤ „Rozwiązanie” reż. Katarzyna Sikorska
- online ➤ „Samogłów” reż. Jakub Prysak
- online ➤ „Skafander Klingerta” reż. Artur Wyrzykowski
- online ➤ „Skowyt” reż. Bartosz Brzeziński
- online ➤ „Stancja” reż. Adrian Apanel
- online ➤ „Synthol” reż. Piotr Trojan
- online ➤ „Szereg syczący” reż. Marcin Kluczykowski
- online ➤ „Szczeliny” reż. Magdalena Gajewska
- online ➤ „The Hero” reż. Milena Dutkowska
- online ➤ „Warzywa i owoce” reż. Maciej Jankowski
- online ➤ „Winda w Kosmos” reż. Zuzanna Ciosmak

Gdy stare staje się NOWYM

O dotychczasowych osiągnięciach w dziedzinie rekonstrukcji materiałów filmowych, a także o związanych z nią wyzwaniach na przyszłość, rozmawiano w czwartek podczas cyklu Gdynia Industry – Moda na polską klasykę.

W spotkaniu udział wzięli Radostaw Śmigulski – dyrektor Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej, Joanna Skierska i Małgorzata Roguska z Wytwórni Filmów Dokumentalnych i Fabularnych, Andrzej Łucjanek z Fixafilmu, Przemysław Herburt z TVP SA, Jędrzej Saliński z DI Factory, Michał Oleszczyk – historyk filmu i wykładowca akademicki, Diana Dąbrowska – filmoznawczyni oraz Maciej Chmiel ze Studia Filmów Rysunkowych. Projekt „Cyfrowej rekonstrukcji i digitalizacji polskich filmów fabularnych, dokumentalnych i animowanych w celu zapewnienia dostępu na wszystkich polach dystrybucji (kino, telewizja, Internet, urządzenia mobilne oraz zachowania dla przyszłych pokoleń polskiego dziedzictwa filmowego)” realizowany w ramach POPC w latach 2014–2020 podsumował Radostaw Śmigulski, a proces rekonstrukcji – Maciej Chmiel. – To, co wydarzyło się przez ostatnie lata, to niesamowite osiągnięcie.

Na początku moich studiów czy nawet dekadę temu nie było dostępu do klasyki w tak dobrej jakości – zaznaczył Michał Oleszczyk. Działania rekonstruktorskie mają również swój udział w promowaniu polskiej kinematografii za granicą i stanowią wielką szansę powrotu klasyków do kin w ramach festiwalu filmowych. – Możemy pójść śladem festiwalu takich jak Cannes czy Wenecja, gdzie istnieje konkurs filmów zrekonstruowanych. Kiedy znów czynimy stare nowym, to też chcemy oglądać to na wielkim ekranie – stwierdziła Diana Dąbrowska. ■

Jakub Sroka



Foto: Wojtek Rojek

„NOŚ DŁUŻEJ”

„Noś dłużej” to wystawa stworzona przy współpracy firmy Electrolux z inicjatywą Ubrania do Oddania, której celem jest namówienie uczestników festiwalu do wykorzystania naszych ubrań jeszcze raz z myślą o dbanie o środowisko.

Na specjalnym stoisku przed budynkiem Teatru Muzycznego roztawiono manekiny ubrane w stroje bohaterów filmów: „Bez końca” Krzysztofa Kieślowskiego, „Tylko strach” Barbary Sass-Zdort, „Nóż w wodzie”

Romana Polańskiego i „Na srebrnym globie” Andrzeja Żuławskiego. ■

JB



Foto: Wojtek Rojek

15 LAT FESTIWALOWYCH KRONIKARZY

Kronika Festiwalowa od kilku lat realizowana jest przez studentów Gdynińskiej Szkoły Filmowej, Szkoły Filmowej w Katowicach, Szkoły Filmowej w Łodzi, Szkoły Wajdy i Warszawskiej Szkoły Filmowej. O projekcie rozmawiamy z Jerzym Radosiem, pomysłodawcą kroniki.

Julia Bartosiewicz: Pierwsze kroniki były realizowane podczas 31. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w 2006 roku.

Jerzy Rados: Zorientowałem się, że od 1974 roku, czyli od pierwszej edycji, nikt nie filmował tego, co dzieje się na festiwalu. Podczas 31. edycji przekonałem dyrektora festiwalu Leszka Kopcia, żeby taką kronikę robić. Wraz z Marcinem Borchardtem nakręciliśmy pierwsze 7 czy 8 odcinków, kolejne kręciliśmy do 38. festiwalu. Doszliśmy do wniosku, że nie mamy już pomysłów, powtarzamy to, co było. Nie chciałem, aby kronika zniknęła z festiwalu. Wymyśliłem więc, żeby kronikę oddać w ręce młodych studentów szkół filmowych. Tegoroczna kronika jest robiona oraz montowana przez wszystkie szkoły filmowe w Polsce oraz przez 12 studentów montażu z łódzkiej filmówki. Stworzył się taki tygiel, który buzuje wieloma pomysłami oraz fantastyczną energią.

J.B.: Myślał pan, że projekt będzie trwał tak długo? J.R.: Oczywiście, że nie, ale okazało się, że spojrzenie na świat od kuluarów, pokazanie miejsc, które nie są dostępne dla publiczności, są interesujące. Wydaje mi się, że największym walorem naszej kroniki jest to, że to nie jest spojrzenie reportażowe, telewizyjne. Chcieliśmy tego uniknąć od początku i staraliśmy się robić mikrofilmy dokumentalne z dużą wolnością twórczą, artystyczną. Dość często kronika jest ukazywana od strony osób, które tworzą ten festiwal, jak pan ochroniarz. Pokazujemy miejsca niedostępne innym, bankiety otwierające i kończące naszą wspólną imprezę. Zawsze jest to bardzo autorskie i ponadczasowe, a przez to oryginalne. Z przyjemnością ogląda się to po latach.

J.B.: Czy jest coś, co chciałby pan jeszcze wprowadzić w Kronice Festiwalowej?

J.R.: Może zabrzmi to głupio, ale mamy rzecz najważniejszą: wolność artystyczną i twórczą. Dyrekcja festiwalu dała nam wolną rękę, którą my dajemy studentom. Także ta wolność jest najważniejsza i nie śmiem niczego więcej żądać. Przy tej okazji chciałbym podziękować za pracę całemu zespołowi, a szczególnie Joannie Pułtyn, Irenie Siedlar i Miłoszowi Janicowi. ■

POLECAMY DZISIAJ

Nagrodzony Złotym Lwem film Agnieszki Holland, polska muzyka filmowa w nowoczesnych aranżacjach i spotkanie z twórcami innowacyjnej animacji „Bursztynowy pałac” – tak zapowiadają się dzisiejsze wydarzenia specjalne.

Reżyserka Agnieszka Holland, trzykrotna laureatka Złotych Lwów, otrzyma w tym roku nagrodę za całokształt twórczości. Z tej okazji jej „Gorączka”, historia przekazywanej z rąk do rąk bomby, eksploduje o godz. 12.00 w Gdynskim Centrum Filmowym, a wydarzeniu towarzyszyć będzie spotkanie. Sekcja „Czysta Klasyka” powróci z blokiem twórczości reżysera Andrzeja Munka – „Pasażerka” oraz „Spacerok staromiejski” z prologiem Miłosza Stelmacha, filmoznawcy i krytyka filmowego. Cykl „Polonica” zabierze widzów na Islandię w świetnie przyjętym w Cannes i nagrodzonym

za oryginalność filmie „Lamb”. Seans w GCF o godz. 15.30.

Sekcja „Filmy z Gdyni” przybliży przejmującą historię Eugeniusza Kwiatkowskiego spod ręki reżysera Mirosława Borka. Do obejrzenia w kinie Helios – sala 3 o godz. 10.00.

W Sali Kameralnej Teatru Muzycznego w godz.

17.00–18.00 twórcy innowacyjnej animacji opartej na baśniach kaszubskich pt. „Bursztynowy pałac” opowiedzą o kulisach produkcji. W projekt zaangażowani są znakomici artyści: Filip Bajon odpowiada za reżyserię, zdobywca Oscara Jan A.P. Kaczmarek – za muzykę, a Marek Skrobecki („Piotruś i Wilk”) – za reżyserię animacji oraz scenografię. Film łączy animację poklatkową z animacją 3D.

Wieczorem amfiteatr na Placu Grunwaldzkim zaprasza do odkrycia dzie-

dzictwa polskich artystów filmowych w ramach kontynuacji przedsięwzięcia „100 lat polskiej muzyki filmowej”. W godz. 21.00–22.30 z koncertem, którego tłem będzie polskie kino, wystąpią Łukasz L.U.C. Rostkowski z orkiestrą Rebel Babel Film Orchestra.

■
AK



Redakcja

Gazeta festiwalowa
KLAPS

MAŁGORZATA RAKOWIEC – redaktor naczelny
WALDEMAR (KACPER) GABIS – z-ca red. nac., sekretarz redakcji
MONIKA TURAŁA – korekta
TOMEK KAMIŃSKI, WOJTEK ROJEK – foto

Zespół redakcyjny:
MATEUSZ DEMSKI, JULIA BARTOSIEWICZ,
MARTYNA JENDERNAŁ,
ANTONI KONIECZNY, JAKUB SROKA.

Projekt i skład graficzny:
MARTA DELSTANCHE
Druk:
DMG DANIEL GÓRNY

ORGANIZATORZY



PREZYDENT
MIASTA
GDYNI



MARSZAŁEK
WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO

WSPÓŁORGANIZATORZY



SPONSOR GŁÓWNY



PARTNER STRATEGICZNY



PARTNER GŁÓWNY



OGÓLNOPOLSCY PATRONI MEDIALNI



LOKALNI PATRONI MEDIALNI



PARTNERZY



PRODUCENT



Dofinansowano ze środków Ministerstwa Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu / Współfinansowanie Polski Instytut Sztuki Filmowej